

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 559

Poznań, piątek dnia 4 grudnia 1931

Rok XXVI

O dostęp Polski do morza

Zagrzeb, 3. 12. (PAT.) — W „Hrwatska Straža“ ukazał się obszerny artykuł redakcyjny p. t. „Doniosłość korytarza polskiego“. Prezes unji Paneuropejskiej p. Chudenhove-Kalergi — pisze dziennik — wbił sobie w głowę, że dla utworzenia Pan-europry musiałaby Francja przystać na rewizję Traktatu Wersalskiego, w szczególności jego części dotyczącej t. zw. „korytarza“ polskiego. Dla wykazania wagi „korytarza“ dla Polski, dziennik przytacza dosłownie 10 punktów rezolucji polskiej sekcji Pan-europry na powyższy temat i ze swej strony podkreśla, że Pomorze polskie nie tylko ze względów historycznych i etnicznych należy do Polski, ale jest również żywotnym warunkiem jej państwowego i gospodarczego istnienia. „Dla zagadnień europejskich nieskończenie ważniejszą rzeczą jest — zaznacza na zakończenie dziennik, — by Polska posiadała wolny dostęp do morza, niż by Niemcy miały terytorjalne połączenie z Prusami Wschodnimi“.

Rozmowy taryfowe w Londynie

Londyn, 3. 12. (PAT.) Jak donosi Ag. Reutersa, omawiają tu możliwość przybycia w przyszłym tygodniu do Londynu przedstawicieli rządu francuskiego celem wymiany poglądów w kwestjach taryfowych. Belgijski min. spr. zagr. przybędzie do Londynu w poniedziałek i odbędzie konferencję w tej sprawie z min. Simonem i Runcimanem.

Jest prawdopodobne, że rząd niemiecki również zechce wziąć udział w rozmowach, dotyczących taryf.

Z giełdy londyńskiej

Londyn 3. 12. (PAT.) Sytuacja funta na dzisiejszej giełdzie na ogół polepszyła się, chociaż w ciągu dnia podlegała wahaniom. Rano dolar notowano 3,38, o godz. 3 po poł. 3,36,50, frank 86, otwarcie Nowego Jorku 6,37.

Na sytuację giełdową ujemnie wpłynęło ogłoszenie w południe tygodniowego bilansu Banku Angielskiego, wykazującego, iż rezerwa złota Banku spadła w ciągu tygodnia o przeszło 4 milj. i wynosi obecnie 38 141 694 ft. szt., co pokrywa zobowiązania Banku tylko na 28,44 proc. wobec 33,82 proc. przed tygodniem.

Powstanie w San Salvadorze

Londyn, 3. 12. (Tel. wł.) Jak donosi Reuter z San Salvador, w tamtej szej republice wybuchło powstanie. Bliższych szczegółów brak.

Znamienny incydent

Berlin, 3. 12. (PAT.) Po zgromadzeniu, urządzonym wczoraj przez członków republikańskiego Reichsbanneru w berlińskim Pałacu Sportowym, znowu wydarzył się znamienny incydent.

Gdy jeden z radców min. poczt Rzeszy wniósł przy wyjściu okrzyk na cześć przechodzącego pruskiego premiera Brauna, został przez majora policji Levita aresztowany. Na oświadczenie radcy ministerjalnego, że nie chodzi mu przecież o demonstrację republikańską, gdyż wszyscy krzyczą „Niech żyje republika“ itp., major odpowiedział, iż mać to spokój publiczny, bezpieczeństwo i porządek. Radca min. został wypuszczony dopiero po dłuższym pobycie w komisariacie.

Proces przeciw posłom „Centrolewu“

Konfrontacje komisarzy Fuchsa, Arciszewskiego i Kwapińskiego, Dziadosza i Haeckera oraz Olearczyka i Korolewicza

Warszawa, 4. 12. (Tel. wł.) W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy kolejno zeznawali posłowie Arciszewski i Kwapiński. Każdy ze świadków obstał przy twierdzeniu, że nie było napadów ze strony tłumu na policję, lecz wręcz odwrotnie, policja napadła na tłum.

Po długich wywodach świadków następuje konfrontacja komisarzy Fuchsa, Arciszewskiego i Kwapińskiego. Wszyscy trzej stoją rzędem. Komisarz Fuchs twierdzi przy konfrontacji, że demonstracja, którą on rozproszył, składała się z kilkuset osób. Poseł Arciszewski dowodzi, że nie była to żadna demonstracja, że wracalo kilkadziesiąt osób ze zwiniętymi sztandarami, że tłum pędzono aż do mostu. Poseł Kwapiński popiera swem oświadczeniem zeznania świadka Arciszewskiego. Ponieważ świadek Fuchs twierdzi, że poseł Arciszewski obronił komisarza Torna przed napadem tłumu, poseł Arciszewski, patrząc w twarz komisarza Fuchsa, oświadcza stanowczo: Nieprawda.

Świadek Władysław Dziadosz, dyr. biura sejmowego, zeznaje pod przysięgą. Na pytanie prokuratora opowiada przebieg swej kariery służbowej. Wystąpienie moje w sprawie Haeckera nie było zwyczajne. Zazwyczaj służba administracyjna zachowuje w tajemnicy nazwiska konfidentów i osób, z których informacji korzysta. W związku jednak z tem, że p. Haecker pozwolił sobie napisać w „Naprzodzie“ na Sieroszewskiego i nie uszanował ani Beliny Prażmowskiego ani Hołówki, uważałem, że co do niego nie obowiązują specjalne zwyczaje i postanowiłem postawić go przed opinią, do czego miałem podstawy. Stwierdzam, że był on moim informatorem przez cały czas służby mojej w Krakowie i że wszystkie wiadomości, jakie miałem ze strony P. P. S., otrzymywałem od niego, a te, które dostawałem inną drogą, były u niego sprawdzane. Najbardziej zasadniczy wypadek dotyczył posłów Dubois i Ciołkosza. P. Haecker nazwał ich g... , z którym nie może dać sobie rady ani on, ani góra partji. (W tem, co drukował, używał słowa „wyrodk“, ale przed sądem muszę powtórzyć to słowo, które użył wobec mnie). Starsze pokolenie jest odsunięte od wpływu a młodzież przy pomocy tych panów, którzy zawsze zwalczali polski charakter partji — dotyczyło to zwłaszcza p. Żuławskiego — doszła do głosu. Poza tem otrzymywałem inne informacje, oczywiście nie w ten sposób jak informacje poprzednie, ale z tytułu bliskich stosunków, jakie z racji mojego urzędu musiałem z ludźmi utrzymywać. Posła Mastka nazwał p. Haecker komunizującym i człowiekiem niebezpiecznym, którego należałoby w jakiś sposób zlokalizować. Były to wypadki zupełnie konkretne i dziwię się, że P. P. S. chce te rzeczy kwalifikować jako plotki. Z tego powodu złożyłem oświadczenie w prasie, które w całości podtrzymuję.

Na pytanie prokuratora o działalność Haeckera w legionach, świadek zeznaje, że początkowo nic mu o tem nie było wiadomo. Potem jednak zasiągnął się o informacje, dowiedział się, że p. Haecker był wysłany na front, ale dość szybko odjechał z powrotem. Posłów Dubois, Ciołkosza i Żuławskiego przedstawił jako lewe, bojowe skrzydło partji, podczas gdy starszyzna partji byłaby raczej skłonna do przeczekania jakiegoś czasu. Dodatkowo, mówi Dziadosz, mogę oświadczyć, że w tym czasie odbyłem dłuższą konferencję z udziałem Daszyńskiego i szeregu innych posłów socjalistycznych, jako też wybit-

nych członków B. B. ale nigdy mi do głowy nie wpadło, aby tych panów, chociaż konferencja trwała od 9 wieczór do 6 rano i była dość rozległa i burzliwa, nazywać swoimi informatarami.

Prokurator: A Haeckerem posługiwał się pan jako informatorem?

Świadek: Może nie można użyć słowa „posługiwałem się“, korzystałem z jego informacji i on bardzo chętnie ich udzielał. A nawet tak był wtedy ustosunkowany do władz partyjnych, że może ta nielojalność wpływała z jego szerszego przekonania, że robi dobrze.

Na pytanie prokuratora Grabowskiego świadek opowiada swe wrażenia z kongresu krakowskiego. Kongres, zdaniem świadka był obstawiony wojskiem PPS-owców. Każda grupa miała przydzielony specjalny dział, którym się zajmowała. I tak PPS-owcy najczęściej krzyczeli „Precz z Prezydentem, precz z manekinem Piłsudskiego, orecz z rządem złodziei i korupcjoniastami!“ Piastowcy, nie wiadomo z jakiego powodu, ciągle dopominali się o Zagórskiego.

Berenson: Pan mówił, że wystąpienia Haeckera przeciwko Sieroszewskiemu, Prażmowskiemu i Hołówce rozwiązały panu ręce. Kiedy one miały miejsce?

Świadek: Pojawiały się kolejno od paru miesięcy.

— A czemu wytlumaczyć, że pan reagował na nie nie wtedy, kiedy się pojawiły, ale dopiero teraz?

— Rzecz bardzo prosta. Uważałem, że trzeba wystąpić teraz.

— Ale dlaczego pan wybrał akurat ten moment i to w chwili, kiedy nazwisko pańskie było rzucone jako tego, który w roku 1923 usiłował rozbijać wojsko?

— Jest to zupełnie naturalne. Skoro p. Haecker usiłuje odegrać rolę bohatera, postanowiłem przedstawić go całkiem dokładnie.

— A więc, to nie obrona czci Sieroszewskiego i innych osób, ale pański osobisty interes podyktował panu to wystąpienie?

Dziadosz z ironją: A rzeczywistość. Od półtora roku w prasie socjalistycznej i narodowo-demokratycznej stale pojawia się moje nazwisko razem z nazwiskiem pułk. Kostka-Biernackiego jako rzekomych organizatorów wypadków listopadowych. Pan wie dobrze, że p. Haecker od dwóch lat powtarza to w „Naprzodzie“ i to bardzo często.

Berenson: Ja tylko chciałem ustalić, że pańskie wystąpienie nastąpiło na drugi dzień po zeznaniach Haeckera, a nie na drugi dzień po jego artykułach.

Świadek: Bo akurat wtedy zwrócono się poraz pierwszy do mnie z propozycją wywiadu prasowego.

— Pan był szefem bezpieczeństwa w Krakowie 20 miesięcy i w ciągu tych 20 miesięcy wskazuje pan tylko na cztery wypadki rozmowy, a raczej informowania.

— Zeznaję pod przysięgą i dlatego przytoczyłem tylko to, co napewno pamiętam.

Adwokat Berenson pyta o ustęp wywiadu, dotyczący gróźb Haeckera, aby często konfiskowano „Naprzód“. Czy panu mówił Haecker, że do pańskich konfiskat odnosi się przychylnie i że wzmacniają one jego stanowisko w partji? Ile numerów „Naprzodu“ pan skonfiskował?

— Nie pamiętam.

— Bo Haecker twierdzi, że tylko jeden.

— Przypuśćmy, że były dwie konfiskaty i że p. Haecker pomylił się.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Wśród przemysłników

(Korespondencja własna).

Akwizgran, w listopadzie.

Wchodzę do urzędu celnego. Biura są mocno ogrzane; panuje w nich zapach kurzu, kleju i papierosów. Pod ścianami regały aż po sufit wypełnione aktami w niebieskich i czerwonych tęczkach, a w nich dzieje i losy przemysłników.

Pa dłuższej rozmowie zapytuję jednego z urzędników: — Jaki miał pan w swem urzędowaniu najciekawszy wypadek?

Komisarz marszczy brwi i namyśla się, bo chce opowiedzieć coś naprawdę interesującego.

Wreszcie zaczyna opowiadać: W roku 1927 dostaliśmy z komisariatu granicznego meldunek, że w nocy przekroczyły granicę cztery auta ciężarowe, załadowane przemylem, mianowicie kawą, i udały się prawdopodobnie w stronę Akwizgranu. Meldunek polecał odszukać i przytrzymać auta. Przywołałem kierownika komisariatu granicznego, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów. Opowiedział mi, że dwaj strażnicy, którzy obchodzili miejsca, najbardziej ucieszczane przez przemysłników, styszeli tej nocy szum motoru i — zobaczyli olbrzymie auto ciężarowe, naładowane workami. Strażnicy wyskoczyli z zasadzki: Ślać, rewizja graniczna. Lecz maszyna wali dalej, ciągle na prawo, przy rowie. A w tej samej chwili obok nich przejechały cztery małe wozy bez świateł. Ujrzawszy to, szofer dużego auta spieszy za nimi. Strażnicy strzelają z pistoletów i to prosto w koła. Wóz obrócił się i stanął w poprzek szosy. Jakiś chłop zeskokczył od kierownicy i z podniesionymi rękami przystąpił do strażników, którzy zapytali, czym auto jest wyładowane. „Ziemia ogrodowa“ — odpowiedział szofer. „A dla kogo, dlaczego jedzie tą drogą a nie koło budki celnej? Szofer wzrusza ramionami „Tędy było mi bliżej“ — odpowiada bez namysłu.

Wóz zabrano do najbliższej kontroli celnej. Przeszukano cały ładunek. Rzeczywiście: ziemia ogrodowa od dołu do góry. Zatelefonowano do Düsselldorfu. Tak, zgadza się, podana firma zamówiła wagon ziemi ogrodowej w Holandji. Szofera i jego pomocnika zatrzymano przez noc w urzędzie celnym. Rano zgłosił się jakiś robotnik leśny, który znalazł w przydrożnym rowie w odległości kilkuset metrów od miejsca zatrzymania samochodu worki z kawą. Costarica — pierwszy gatunek. Zaczęliśmy badać zatrzymanych ludzi. Kto kryje się za waszemi plecami? Obiecujemy im uwolnienie od kary — wynagrodzenie, lecz oni milczą. Musieliśmy ich wypuścić.

A nam pozostała praca odszukania nielegalnego transportu kawy i miejsca, dokąd kawę dostarczono. Nieraz faktycznie łatwiej znaleźć szpilkę w trawie, niż wywiązać się ze wszystkich wymagań urzędu celnego. Szybko podajemy notatkę prasie lokalnej: „W dn. 10 grudnia cztery samochody itd.“ Lecz nikt nie zgłasza się. Noc była zimna, a oprócz tego mgła dokuczała.

W dziesięć dni później schwytano belgijskiego dróżnika. W pobliżu Akwizgranu linja kolejowa biegnie wśród terenu niemieckiego. Po prawej i lewej jej stronie teren jest niemiecki, a tylko sama linja kolejowa należy do Belgji. Dróżnika schwytano, gdy zrzucał w otwartem polu trzy worki kawy. Zawartość ich znowu najlepsza Costarica. Chłopak przyznał się, że w ten sposób od kilku miesięcy co noc przemycił kilka worków. Rozkazy wydawał jakiś gruby blondyn, Niemiec, który płacił mu za worki 5 marek. Poza tem nic nie wiedział.

Odbyliśmy naradę w urzędzie cel-

nym. Powiedziałem, że należy dowiadywać się, gdzie w najbliższym czasie będzie tanie sprzedaż kawy Costarica. Musi nam w tem dopomóc policja kryminalna, a w okolicy należy skontrolować wszystkie składnice kawy. Kto nie wykaże się kwitem celnym lub fakturą, będzie aresztowany. Jeden z kolegów podał mi gazetę z ogłoszeniem: „Trzy tanie dni sprzedaży kawy”. Ogłoszenie na całą stronę firmy Donne. Spojrzeliśmy po sobie.

Ow Donne, to Alzacyjny, który osiedlił się w mieście przed trzema laty. Wynajął na rynku cały dom i umeblował go w stylu empirowym. Żyje jak wielki pan. Co dnia, rano, wyjeżdża ze swoją gospodynią na konną przejażdżkę wzdłuż promenady. Widok to taki, że każdy przystaje. Ona jest wysmukłą blondynką o typie Angielki. Podobna do rasowego angielskiego charta. On natomiast jest mały, garbaty i wygląda na siodle jak małpa. Lecz ma dobrą głowę do interesów. orli nos, pojęźnie wysokie czoło i duże, zimne a zarazem przenikliwe oczy. W domu swoim przyjmował prawie wyłącznie wszelkiego rodzaju artystów, mianowicie muzyków i malarzy z całego Düsselddorfu. Zaproszeni przez niego, poczytywali sobie bywanie w jego domu za specjalny honor i taske.

W ciągu trzech lat interesy jego rozrosły się jak grzyby po deszczu. Otworzył filje w Akwizgranie, Kolonji, Düsselddorfie i Essen. Cieszył się wielką sympatją wśród biednych, a to dlatego, że co pewien czas urządził taną, wyprzedaz. Rzucił im wtedy towar za psie pieniądze. I dlatego nazywano go ogólnie „Królem kawy”.

W dniu 17 grudnia wybraliśmy się na wielką obławę. Równocześnie wysłaliśmy urzędników do wszystkich jego filij, którzy wzięli się do kontroli książek oraz badania towaru. W składkach znaleziono olbrzymią ilość kawy, lecz każdy funt był zaopatrzony w pokwitowanie celne i pozwolenie wwozu. Było to dla nas wielkim fiaskiem.

W czternaście dni później, na początku stycznia, zostałem przywołany nagle do Goch, gdzie w nocy cała kompanja przemytników w liczbie 150 do 200 osób usiłowała przebić się przez granicę na rowerach. Było to coś niezwykłego, gdyż przemytnicy przechodzili zwykle najwyżej w kilkanaście osób. Schwycono przywódcę, lecz nie zdołano przeszkodzić mu w daniu sygnałów świetlnych z pistoletu. W ten sposób wszyscy umknęli, ale po ucieczce bandy znaleziono na szosie trzy worki kawy.

Pojechałem osobiście do Goch i wzięłem aresztowanego na spytki. Przesłuchiwałem go sześć godzin z rzędu; potem zastąpił mnie inspektor celny. Lecz nic nie wydobylismy z niego. W końcu zdecydowałem się wziąć delikwenta do Akwizgranu i tu osadzilem go w więzieniu śledczym.

Trzeciego dnia zgłosiła się do mnie jego żona. Kobięcina wzięła, przedwcześnie postarzała, która przyniosła mi cały kosz, pełen delikatesów, jak pasztetu gęśiego, dobre wino, kiełbasy i papierosy. Kazalem zbadać ich stan finansowy i dowiedziałem się, że człowiek ów od trzech lat był bez stałej pracy. Skąd miał więc pieniądze na takie pożywienie. Późno wieczorem poszedłem z drugim urzędnikiem do ich mieszkania. Było to typowe mieszkanko ubogich, kuchnia i pokoik. Kobieta była śmiertelnie przerażona i natychmiast pokazała mi przekaz pocztowy na 300 mk., które otrzymała dnia poprzedniego. Adres brzmiał: Nadawca: Schulze, Akwizgran. Był wypisany na maszynie i naturalnie fałszywy.

Lecz podpadła mi jedna rzecz, mianowicie maszyna, którą wypisano adres, miała błąd, bo litera „r” wyskakiwała ponad linję. Wieczorem, przed zamknięciem biur, zjawił się w kantorze Donnego agent pewnej firmy technicznej i przejrzał wszystkie maszyny. W pół godziny później mieliśmy dowód w rękę: Maszyna w prywatnym kantorze Donnego ma defekt w literze „r”.

Tego samego wieczora kazalem wystawić sobie nakaz aresztowania i wraz z trzema urzędnikami wybraliśmy się do empirowego domu. Była to gra ryzykowna — lecz musieliśmy ryzykować. Służący początkowo nie chciał nas wpuścić, dopiero po okazaniu odznak przestał protestować. — Wszyscy byli właśnie zgromadzeni w salonie muzycznym. Dokoła fortepianu siedziało pięć osób i grało kwintet Szuberta. „Angielka” grała na wiolonczeli. Gdy weszliśmy, Donne obrzucił nas złym wzrokiem. Staliśmy przy drzwiach. Służący podszedł na palcach do Donnego i szepnął mi coś na ucho. Obserwowałem go

pilnie. Twarz jego zachowała spokojny wyraz. Wstał, podeszedł do nas i poprosił, abymy nie przeszkadzali w wykonaniu koncertu. Zauważalem, że lekko uderzał nogą w takt muzyki i spoglądał na czelustkę. Po ukonczeniu markował brawa a potem poprosił nas do swego prywatnego gabinetu.

Wyciągnąłem z kieszeni przekaz i podsunąłem mu przed oczy. „Czy to wyszło od pana, panie Donne?” — zapytałem.

„Chciałbym panom szczerze wyznać” — zaczął, przyczem otworzył szufladę biurka. W tej samej chwili dałem komendę „ręce do góry!”. Uśmiechając się, odstąpił od biurka i rzekł: „W takim razie może panowie sami przejrzą przekazy, które leżą tu, w rogu szuflady. Było pięć czy sześć pokwitowań pocztowych. Na wszystkich Schulze wypisany jako nadawca i tą samą maszyną z fatalnem „r”. „Moja gospodyni, pani Gernot, mówiła o rozmaitej biedzie i niektórym z nich wysłałem pieniądze anonimowo, jako Schulze. Widzicie panowie, jak to nieraz z dobrego serca można sobie narobić nieprzyjemności”. Pożegnaliśmy się w milczeniu a pan Donne odprowadził nas aż do drzwi.

Następnego dnia sprawdziliśmy to opowiadanie. Okazało się, że wprawdzie dwaj z tych biednych zajmowali się przemytnictwem, lecz inni byli uczciwi i Bogu ducha winni.

Mimo to pana Donne mieliśmy w swej pieczy i pewnego dnia przypadek przyszedł nam z pomocą.

Dzięki pewnemu anonimowi komisarjat graniczny schwycił ptaszka, który przemycił 5 centnarów taniej kawy. Odprowadzono go do urzędu. Schwytany chłopak był niezwykle urody. Smukły blondyn. „Pewnie kobiety namówiły cię do takiej roboty, co?” — zapytałem go. Zmrużył oczy i gwizdał przez zęby. Potem opuścił głowę i zaczął intensywnie myśleć. Nagle skoczył na równe nogi i zawołał: „Ach, to pewno sam Donne...”

Pięć długich godzin przesłuchiwałem chłopca i dowiedzieliśmy się więcej, aniżeli sam przypuszczałem. Był on jednym z kierowników przemytnictwa Donnego, lecz w końcu zrobił kapitalne głupstwo, gdyż zakochał się w „Angielce”. Anonimowe pismo do urzędu celnego było więc zemstą samego Donnego.

Wieczorem obsadziliśmy dom Alzacyjka, tym razem bez żadnych przeszkód. Przytrzymał słuźbę a w sypialni znaleziono tylko „Angielkę”, która dostała właśnie ataku hysterji. Donnego nie było. Zniknął bez śladu.

Kobietę, której nie można było udowodnić współwiny, wypuszczono na wolność, lecz długo jeszcze mieliśmy ją pod swą obserwacją. Wyjechała ona do krewnych na prowincji i żyła tam w zaciszu jak zakonnica. Donne zaś umknął zagranicę i po pewnym czasie popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z brauninga, napełnionego wodą.

„Oto najciekawsza historia przemytnicza ostatnich czasów” — zakończył komisarz.

P. W. N.

Skład amunicji u blacharza

Berlin, 2. 12. (PAT.) Dziś w mieszkaniu pewnego blacharza skonfiskowano wielki skład amunicji. Policja zabrała mu wielką ilość broni palnej oraz znaczne zapasy różnego rodzaju amunicji.

Znaleziono m. in. 30 karabinów i 50 rewolwerów.

Smierć

pod kołami samochodu

Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem na ulicy Warszawskiej.

Przejeżdżający tam samochodem P Z 41 806 szofer Adolf Schulz (Zwierzyniecka 13) najechał przechodzącego przez jezdnię mężczyznę, który padł na bruk z rozbitą głową. Kierowca odwiózł ciężko poranionego w stanie nieprzytomnym do lecznicy miejskiej, gdzie nieszczęśliwy zmarł w pół godziny po przewiezieniu. Jest to 30-letni urzędnik Państwowego Monopolu Spirytusowego Józef Bamek, zamieszkały przy ul. Warszawskiej nr. 131.

Wypadek wydarzył się w pobliżu mieszkania śp. Bamka. (k)

Samobójstwo na placu przed Zamkiem

Wczoraj wieczorem, krótko po godzinie 21 w pobliżu Zamku rozległ się huk strzału rewolwerowego. Przygodkowi przechodnie zauważyli mężczyznę, który zaczął się czołgać w kierunku Teatru Wielkiego, aby w krzakach dokonać swego żywota. Przybyłe pogotowie ratunkowe zaopiekowało się samobójcą i po doraźnym opatrunku przewiozło go do lecznicy miejskiej. Jest to 24-letni urzędnik prywatny Maksymilian Andrzejewski z Leszna.

Samobójca bronił się przed opatunkiem i oświadczył, że chce umrzeć. Strzał z mazurek przebił pierś na wylot obok serca. Życiu desperata nie zagraża bezpośrednio niebezpieczeństwo. (k)

Wypadła z pociągu

Na stacji kolejowej w Pamiątkowie podczas wyjazdu pociągu osobowego wypadła z wagonu 9-letnia uczennica szkolna Irena Kaczmarkówna z Pamiątkowa. Wskutek upadku dziewczynka utraciła przytomność. Obrażenia jej nie były na szczęście groźne.

Jak się okazało, Kaczmarkówna chciała zamknąć otwarte drzwi wagonu, lecz w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez zwrotnicę, nastąpił wstrząs, wskutek którego dziecko wypadło na tor. (k)

Zaczadzenie gazem

W mieszkaniu przy ul. Wypiańskiegogo 25 uległa zaczadzeniu gazem świetlnym 30-letnia Ludwika Kłosowska. Nieprzytomnej z powodu zaczadzenia pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło ją w stanie ciężkim do lecznicy miejskiej. Stan zaczadzonej uległ znacznej poprawie.

P. Kłosowska padła prawdopodobnie ofiarą nieszczęśliwego wypadku, lub też cudzej nieostrożności. (k)

Złoty skarb na dnie morza

W dniu 20 maja 1922 roku zatonał parowiec angielski „Egipt”, a wraz z nim okragły milion funtów sterlingów w złocie. Na dnie morza, uwieczony w głębi wielkiego okrętu, spoczął skarb, który postanowiono stamtąd wydobyć. Podjęło się tego pewne przedsiębiorstwo włoskie z Genui, którego specjalnością jest podnoszenie z dna zatopionych okrętów. Towarzystwo to wysłało swój okręt na miejsce, gdzie w głębi 130 m. spoczywa „Egipt” i rozpoczęło prace. Ciekawy artykuł o tem, wraz z interesującymi zdjęciami przynosi ostatni (62) numer „Ilustracji Polskiej”. W tym samym numerze znajdują Czytelnicy barwny feljton p. t. „Komu zawdzięczamy przyszcic” o słynnym w dziejach medycyny znachorze, którego pomnik stoi w Poznaniu. Przepiękne zdjęcia zaś zdoła opowiadać o krajoznawie i ludziach Rumunji. Trudno wliczać wszystkie artykuły i artykułiki, które składają się na treść tego pięknego i obfitego pisma, uzupełnieniem jej są, jak zwykle, dział stałe, więc odcinek powieściowy, nowela bajka dla dzieci, mody, humor, kącik czytelników, rozrywki umysłowe itd.

Napad rabunkowy na kasę cukrowni

Bandyci zrabowali 10 tys. marek niemieckich i zbiegli

Katowice, 3. 12. (PAT.) Wczoraj rano dokonano śmiałego napadu rabunkowego na kasę cukrowni w Wojnowicach w pow. raciborskim. Dwóch zamaskowanych bandytów wtargnęło do biura cukrowni i, steroryzowawszy

personel przy pomocy rewolwerów, zrabowali z kasy 10 000 mk. niemieckich, przeznaczonych na wypłatę robotnikom.

Sprawcy napadu zbiegli.

Zderzenie dwóch ekspresów

4 osoby zabite, 25 rannych

Bruksela, 3. 12. (PAT.) Ekspresy idący z Brukseli, zderzył się z ekspresem, idącym z Lille. Lokomotywy oraz

kilka wagonów zostały zupełnie zdruzgotane.

4 osoby poniosły śmierć. Rannych jest 25 osób.

Katastrofa samochodowa pod Łodzią

Właściciel samochodu i jedna z pasażerek doznały wstrząsu mózgu — Druga pasażerka dostała ataku nerwowego i uciekła w niewiadomym kierunku

Łódź, 3. 12. (PAT.) Dziś nad ranem na szosie Łódź — Zgierz jadące w stronę Łodzi auto osobowe, prowadzone przez znanego w Łodzi przemysłowca Józefa Lissnera, w którym znajdowało się kilka osób, zderzyło się w pobliżu letniska podmiejskiego Helenówka z jadącym z przeciwnej strony samochodem ciężarowym. Wskutek zderzenia automobil osobowy przewrócił się i uległ rozbiciu

Lissner oraz jedna z pasażerek, Walczakówna, doznały wstrząsu mózgu. Pozałem stwierdzono u niej złamanie 5 żeber. Dwie inne osoby odniosły lżejsze obrażenia. Co do piątej pasażerki, to doznała ona prawdopodobnie wstrząsu nerwowego, gdyż, wydostawszy się spod samochodu, zaczęła uciekać w stronę Łodzi i mimo poszukiwań dotychczas jej nie odnaleziono.

Opady śnieżne i trzęsienie ziemi we Włoszech

Wstrząsy podziemne najsilniej dały się odczuć w Canossie

Florencja, 3. 12. (PAT.) — Nad Włochami przeciąga fala zaburzeń atmosferycznych, która wywołuje gwałtowne opady śnieżne i deszczowe.

W środkowych Włoszech już od tygodnia dają się odczuwać wstrząsy ziemi, znanionujące wznowienie okresu sejsmicznego.

Rzym, 3. 12. (Tel. wł.) Jak donoszą z Canossy (Apulia), w ostatnich dwóch dniach miały tam miejsce kilkakrotne wstrząsy ziemi, które wywołały wśród mieszkańców ogromną panikę.

Burze na Bałtyku

Gdynia, 4. 12. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem wskutek wyżu barometrycznego, który przybył do naszego wybrzeża z Anglii i Skandynawji, rozpiętały się silne wiatry huraganowe w kierunku południowo - zachodnim; równocześnie nastąpiło znaczne oziębienie. O północy rozpiętał się wicher z szybkością ponad 25 metrów na sekundę.

Na otwartym morzu na całej północy szaleje gwałtowna burza. S. B.

Zgon kompozytora francuskiego

Paryż, 3. 12. (PAT.) Zmarł tu znany kompozytor francuski Marc Delmas.

Pożar teatru w Bolonji

Bolonja, 3. 12. (PAT.) Pożar zniszczył scenę i uboczne zabudowania teatru w Bolonji, który niedawno został przebudowany.

KALENDARZYK

Piątek, 4 grudnia 1931.

Słońce: wschód 7,44; — zachód 15,41; —
 długość dnia 7 godz. 57 min.
 Księżyc: wschód 0,52; — zachód 13,08; —
 po ostatniej kwadrze.
 Kál. rzk.: Barbara P. i M.; jutro Piotr
 Chr.
 Kál. słow.: Lubomila; jutro Spitosława.

Zebrania

- Dziś o 9 Koło Naukowe Tow. Stud. i Dypl. W. S. H. — z okazji rocznicy istnienia urocz. naboż. u Fary; zaś o godz. 20,15 obchód w auli W. S. H., al. Marcinkowskiego 3;
- o 18.30 Stow. h. Uczennic lic. i gimn. pod wezw. N. S. Jez. w mieszkaniu przewodniczącej;
- o 19.30 Koło Absolwentów M. S. H. w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
- o 20 Sodalicia Marjańska Panów S. E. zebranie, poczem „godzina święta”;
- o 20 Koło Ks. Ks. Profesorów w auli gimn. Bergera;
- o 20 Sodalicia Marjańska Młodzieży i Uczniów Kupieckich w Marianum, ul. Szewska 18;
- o 20 Stow. Porządku Publ. (Św. Łazarz - Jezyce) u p. Jasyka, ul. Kraszewskiego 16;
- o 20 Chór im Chpoina (Wilda) u p. Fiedlerowej;
- o 20 Stow. Inżynierów i Architektów w sali klub. ul. Nowa 7-8;
- o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Tum) w Domu Kat. na Śródcie;
- o 20 Tow. Muz. „Dźwięk” (Jezyce) u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18;
- Jutro o 18 Koło Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii w sali ul. Wjazdowa 3;
- o 19 Zw. Pomocników Tapicerów-Dekoratorów u p. Kubisza, Św. Wojciech 1;
- o 19 Tow. Hod. Gołębi Pocz. „Kanonier” u p. Zielińskiego na Urbanowie;
- o 19 Pozn. Tow. Cykl i Motorzystów u p. Duchowskiego na Św. Marcynie nr. 66-67;
- o 19 Tow. Powstańców i Wojaków (Debiec) u p. Grzesiaka, ul. Wspólna 15;
- o 20 Hufiec Młodych Rozwojowców w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Franciszka Szumiłowskiego o godz. 14.15 ul. Małeckiego 28. — Śp. Franciszki z Trujdowskich Dworskowskiej o godz. 15 ul. Łukaszewicza 4.

Licytacje

- Dziś o 9 Górna Wilda 103-105 — udział 7000 zł (f. Piekarnia Mechaniczna i Młyn Parowy „Lechia”);
- o 10 ul. Stawna 13 (Giełda Handl.) — rozm. obuwie damskie, męskie, dziecięce;
- o 11 ul. Gwarna 8 — rozm. obuwie;
- o 12.30 ul. Towarowa nar. Skośnej — kiosk z urządzeniem, bufet;
- o 12.30 St. Rynek 38-39 — prasa hydr. do kapeluszy, prasa do kapeluszy sztywnych, szlifierka, motor, kotły parowe, prasa piaskowa;
- o 13.30 St. Rynek 38-39 — kompl. urządzanie składowe;

Dzisiaj w piątek o godzinie 8 wiecz., na sali Domu Ewangelickiego (ul. Wjazdowa 8) wystąpi

KWARTET POLSKI

W skład tego świetnego zespołu kameralnego wchodzi czelowi instrumentalistów polscy, a to: Irena Dubiska I. skrzypce, Mieczysław Fliederbaum II. skrzypce, Mieczysław Szaleski wiola, Zofja Adamska wiolonczela.

„KWARTET POLSKI”, który istnieje już od dłuższego czasu, a którego założycielem jest znana wiolinistka p. Irena Dubiska, stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym i jest świetnie zgrany. Spodziewać się należy, że jedyny ten polski zespół kameralny dozna u nas takiego poparcia, na jakie zasługuje, uprawiając z zamiłowaniem i poświęceniem najwyższy rodzaj muzyki, t. j. muzyki kameralnej. Współdziałal w koncercie bierze znakomita pianistka p. Gertruda Konatkowska, która odegra part fortepianową kwintetu Zarebskiego. — Artyści odegrają: Haydna kwartet nr. 18 op. 76, Szymanowskiego kwartet C-Dur i kwintet Zarebskiego (I-szy raz w Poznaniu).

Bilety w cenie 1 do 4 zł w składzie cygar p. Szejnbrowskiego, ul. Gwarna 20, telefon 56-38, w dzień koncertu przy kasie od godz. 7-mej. zp 12 107

Teatr Polski

DZIS — „Hulla di Bulla” — Ceny popołudniowe.

Teatr Nowy

DZIS — „Lekkomyślna siostra”.

Teatr operetkowy „Uśmiech”

DZIS — „Czar walca”.

Teatr Objazdowy

W Brackiego — „Kajzer Macieja Włorzynskiego”

DZIS — Szamotulny

Proces przeciw posłom „Centrolewu”

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

— Pan mówił, że Haecker stale informował?
 — Oczywiście, że stale, każdego dnia.
 — A więc 600 dni i tylko cztery wypadki.
 — Może jeszcze przypomnę sobie więcej, ale nie w tej chwili.
 — A kiedy pan pisał, to pan więcej nie pamiętał?
 — Już i te powinny wystarczyć.
 — Czy pan jako oficer służby czynnej odbywał karę więzienną za usiłowanie oszustwa?
 — Nie.
 — Ale był pan skazany.
 — Nigdy.
 — A sądzony pan był?
 — Tak.
 — A Sąd Najwyższy wyrok zatwierdził?
 — Proszę pana, to są jakieś podrywki. Ja w Brześciu nie siedziałem. Czemu Pan mnie chce oskarżać. (Poruszenie na sali. Głosy wśród obrońców i oskarżonych: Co to jest?)
 Świadek: Jest faktem stwierdzonym, że ukarany nie byłem.
 Berenson: Pan może nie odpowiadać, ale jeszcze raz proszę o odpowiedź, czy pan był skazany i czy Sąd Najwyższy wyrok zatwierdził?
 — Tak jest, ale przy powtórznej rozprawie byłem uwolniony.
 — Pan był skazany przed majem 1926?
 — Tak i przed majem 1926 było wznowione postępowanie.
 — Ale wyrok zapadł po maju. Gdzie pan był w maju 1926?
 — Byłem komendantem w Wilnie i kierowałem transporty do Warszawy.

Adw. Honigwill: Gdzie się pan spotykał z Haeckerem?
 Świadek: Rozmawiałem w kawiarni, na ulicy a czasem wysyłałem urzędnika.
 — Czy przy waszych rozmowach były inne osoby?
 — Specjalnej konspiracji nie urządzaliśmy.
 — Czy Haecker, prowadząc rozmowy, zdawał sobie sprawę z tego, że udziela panu informacji, do których nie był upoważniony, czy też była to rozmowa towarzyska?
 — Można to nazwać raczej rozmową towarzyską dwóch przeciwników gry partyjnej.

— I pan na podstawie tych rozmów wyrybał sobie pewne przesvědzenia?
 — Nie przypuszczam, aby Haecker o tem nie wiedział. Należało to do moich obowiązków.
 — Ale Haecker widział w panu dzentelmena.
 — Ja w nim także.
 — Więc mógł oczekiwać pewnej dyskrecji.
 — O nie. Jako szef bezpieczeństwa nie jestem od dyskrecji, ale od meldowania.

Dalsze pytania adwokata Honigwila dotyczą rozmowy świadka z posłem Żuławskim o Haeckerze Świadek stwierdza, że było to po pogrzebie Marka, gdy wracali wieczornym pociągiem do Warszawy. Rozmawiano o przyczynach nieobecności posłów rządowych na pogrzebie, co świadek wyjaśniał atakami „Naprzodu”, wyrażając zdziwienie, że Haecker zajmuje takie stanowisko, podczas gdy mógł być przecież urzędnikiem bezpieczeństwa, bo czynił o to zabiegi.

Honigwill: Pan z Żuławskim spotykał się rzadko?
 Świadek: Częściej, niż z innymi.
 — I dopiero po pogrzebie Marka powiedział mu pan o tem?
 — Bo byłem pod wrażeniem napaści Adwokata Szumańskiego pyta o początki znajomości świadka z Haeckerem.
 Świadek: Nastąpiło to zapewne w czasie mojego procesu w związku z wypadkami listopadowymi w jesieni 1924.

Prok. Grabowski: O co pan był konkretnie oskarżony?
 Świadek: Wedle aktu oskarżenia wziąłem udział w pogrzebie zabitych robotników w Tarnowie wbrew rozkazowi dowódcy, którego nie znałem, bo był uszny. Uwolniono mnie od winy i kary. Udziału w rozbrajaniu wojska wcale mi nie zaliczano.
 Prokurator: Czy pan widział ten dzień w Krakowie?
 — Samego krwawego konfliktu nie. Cały dzień spędziłem w towarzystwie wybitnego piastowca Hrobińskiego. Wychodził mi tylko we dwójkę.

Adwokat: Pan nie przyjeżdżał specjalnie?
 — Tego dnia przyjechałem jako przewodniczący komisji wojskowej dla militarystyki kolei.
 Prokurator: Co jest prawdy o udziale Kostka - Biernackiego w tych wypadkach?
 — Uważam, że tyle, co i o moim. Świadkiem naoczonym nie byłem.
 Adw. Sperling: Czemu pan tłumaczył sobie ataki „Naprzodu” na pana?
 — Bardzo prosto. Starano się wywołać wrażenie, że wypadki listopadowe były robione przez pilsudczyznę.
 — Ale p. Haecker mógł mieć przecież pewne obawy, skoro poprzednio był pańskim informatorem?
 — Widocznie zadaleko posunął swoją pewność.
 — Licząc na pańskie...
 — Na moje obowiązki służbowe.
 Po krótkiej przerwie serje pytań podejmuje prokurator: Czy w okresie 1923 r. znał pan Witosą?
 Świadek: Tak.
 — Jaką opinię wyrażał Witos o Pilsudskim?
 — Odniósł się do niego z głębokim szacunkiem. Za czasów Wojciechowskiego Witos oświadczył „ilekroć byłem wzywany do Pilsudskiego, wiedziałem poco idę”.

— Na czym polega stanowisko pana jako dyrektora biura sejmowego?
 — Nie jest takie, jak to komicznie zaznaczył Rybarski, który wogóle jest komiczną figurą na terenie Sejmu. (Na ławie obrońców odzywiają się protesty).
 Adw. Nowodworski: Prosi o zaprotokolowanie tych słów. Przewodniczący zwraca uwagę, aby świadek dawał tylko ścisłe odpowiedzi.
 Świadek: Do obowiązków moich należy organizacja techniki i prac Sejmu.
 Zkolei składa zeznanie Haeckera.

Z Dziadoszem, kiedy był naczelnikiem w wydziale bezpieczeństwa w Krakowie utrzymywałem stosunki dlatego, że uchodził on w kołach partyjnych za człowieka, który kręci się koło P. P. S. Spotykaliśmy się często w kawiarniach, mówiąc o różnych rzeczach, a także i o polityce. W P. P. S. zajmowałem stanowisko, mające na celu utrzymywanie kompromisu, gdyż baliśmy się tego, co nastąpi pod ówczesnymi rządami. Przewidywania nasze się spełniły, a nawet stało się jeszcze gorzej. Moje spotkania z Dziadoszem nie były rzeczą tajną. Partia o tem wiedziała, bo Dziadosz chciał przedstawić już nie tu, przed sądem, ale w wywiadzie, że byłem jego informatorem. Jak to wyglądało w rzeczywistości, wysoki trybunał już wie. Chcę tylko krótko sprostować niektóre rzeczy. Prawdą jest to, co powiedział o spotkaniach w kawiarni w liczniejszym towarzystwie.

Prokurator: A pozostałość, czy jest prawdą?
 — Czyż pan chce, abym zeznał o wszystkim, co fantazjował p. Dziadosz?
 — Tak.
 — Przyjąłem Ciołkosza do redakcji dobrowolnie i ani jeden artykuł nie został mi naślany. Nieprawdą jest, że musiałem drukować pod przymusem.
 — Czy pan mówił, że Mastek należał do grupy komunizującej?
 — Nieprawda.
 Prokurator: Zapytuje o konfiskaty.
 — Po wywiadzie Dziadosza skontrolowałem roczniki 1927 i 1928 i stwierdziłem, że zostało skonfiskowanych raz tylko jeden dzień 22 maja 1928 roku. To, co mówi Dziadosz, jest wyssane z palca.
 Prokurator: Proszę o konfrontację.

Dziadosz: Może fakty o Dubois i Ciołkoszu są nieprawdziwe, ale prawdą jest, że p. Haecker mi to powiedział.
 Obrona: Czy większość rozmów była prowadzona w towarzystwie, czy w cztery oczy?
 Dziadosz: W cztery oczy. Nie organizowaliśmy specjalnych spotkań, ale często rozmowy toczyły się tylko między nami.
 Haecker: Ja nadal twierdzę, że to nieprawda.
 Obrona: Czy przypuszczał pan, że rezultaty rozmów będą wykorzystane?
 Haecker: Początkowo nie, ale później powiedziano mi „ty z Dziadoszem nie rozmawiaj, bo to policja”.

Obaj świadkowie opuszczają swe miejsca i przed sądem staje świadek Żuławski, który zeznaje, co następuje: Zostałem zaskoczony zeznaniem Dziadosza jakoby ja był obcy i jakoby musiał się o mnie informować. To wszystko jest nieprawdą. Utrzymywałem bardzo bliskie stosunki z całą moją

rodziną, z braćmi, żoną, z synem pili, bawili się razem. Jeśli twierdzi, że musi się o mnie informować u konfidentów, to jest to nieprawda.

Obrona: Jaki był stosunek Dziadosza do PPS? Czy musiał on czerpać informacje od Haeckera?
 Świadek: W partii było szereg ludzi, mężów zaufania „sanacji”, którzy później do nich przeszli. Dość, że wymienię Jaworowskiego, Bobrowskiego i innych. Bobrowski i Dziadosz byli bliskimi towarzyszami i Dziadosz lepiej wiedział, co się w partii dzieje od nas. On i Bobrowski, który jest przewodniczącym okręgu krakowskiego, zawarli tajne pakt wyborcze, o czym nie wiedziała P. P. S.

Dziadosz powoływał się na rozmowy w wagonie ze świadkiem.
 Żuławski: Prawdą jest, że mówił o Haeckerze. Wyjeżdżaliśmy wieczorem z Karokwa do Warszawy. Pociąg był przepelniony. Zaprosiłem Dziadosza do siebie. Zegnał nas Stańczyk. Odezwałem się do niego zartami: „Gdyby mi się co w drodze stało, pamiętaj, że to Dziadosz”. Później w rozmowie z Dziadoszem wspominałem, że nie dziwi, że tak mówię. Mieszkam w hotelu, a boję się, czy mnie przypadkiem nie podrzucą bomby, albo jakich papierów, a potem jakiś lokaj to znajdzie. Dziadosz odpowiedział: „Panu się tego nie robi”. Później, gdy położyliśmy się na ławkę, odezwałem się do Dziadosza: „Gdy tak myślicie o wszystkich łajdactwach, czy was sumienie nie rusza”. Dziadosz odparł: „Jednych rusza, drugich nie rusza. Taki np Haecker skarży się na mnie, że go konfiskuje, a sam mnie o to prosi i prosi u mnie o posady. Gdybym był świnią, tobym to wszystko ogłosił”.

Obrona: zwracając się do Żuławskiego: Czy pan uważa Rybarskiego za komiczną figurę, jak go określił Dziadosz?
 Świadek: Rybarski jest naszym przeciwnikiem politycznym, którego zwalczamy, ale muszę stwierdzić, że Rybarski cieszy się w Sejmie poważaniem i szacunkiem.
 Na zakończenie konfrontacji Dziadosz oświadcza: Stwierdzam, że w bliższym kontakcie byłem jedynie z braćmi Żuławskiego, a zwłaszcza z jego bratem, oficerem, spotykałem się często, natomiast w domu Żuławskiego byłem raz jeden w roku 1923.

Obrona: A jak to było z tą świnią?
 Dziadosz: Może mówiłem coś podobnego, ale nie tak, jak to przedstawił Żuławski.
 Następnie przed sądem staje druga para do konfrontacji, świadek Olearczyk i Korolewicz.
 Korolewicz nazywa zeznanie Olearczyka kłamstwem, a Olearczyk mówi, że nic z tych zeznań nie cofa i przytacza jeszcze cały szereg nowych faktów.

Na tem posiedzenie sądu zakończono i rozprawę odroczone. (w)

TEATRY

Dziś „Hulla di Bulla”

Schodząca z afisza, doskonała farsa Arnolda i Bacha odegrana zostanie dziś po cenach popularnych od 3,50 do 40 gr. Świetny w roli statysty filmowego Gagaszki — Noskowski, oraz Janowski, Pichelski, Kreczmar, Kordowski, Tylczyński i Sawicka, stanowią koncertowo zgrany zespół. Pozostałe bilety wstępu sprzedaje kasa Teatru Polskiego.

„Roxy” w niedzielę po południu z Nowackim w roli Harringtona oraz Niwińska jako Roxy zapowiada się znakomicie.

„Wierny mąż”

„Wierny mąż” — przeżabawna farsa, która w dniu dzisiejszym wchodzi na repertuar Teatru Nowego, odznacza się niesłychanie barwną akcją, porywającym humorem i kapitalnymi sytuacjami. Komizm poszczególnych postaci i przeżabawne perypetje, niezwykle zręcznie przeprowadzone do milego happy - end'u, budzą szczerą i niepohamowaną wesołość, która zapewni tej wymienionej farsie zasłużone powodzenie. W rolach głównych ulubieńcy publiczności pp. Czarnecka, Górowski i Kaden.

Teatr operetkowy „Uśmiech”

Dziś i dni następnych atrakcyjna operetka O. Straussa „Czar walca”, która, od pierwszego przedstawienia ściąga tłumy publiczności. W rolach głównych p. H. Dudiczówna, ulubienica Poznania p. Jadwiga Fontanówna, znakomity tenor p. A. Raczkowski, oraz odtwarzający przełomowe groteskowe postaci pp. Sendecki (reżyser) i Spingier. W akcie II przepiękne tańce w wykonaniu całego baletu.

Dziś koncert Kwartetu Polskiego

Dziś nadarza się nader rzadka sposobność usłyszenia polskiego zespołu kameralnego. Mianowicie w sali Domu Ewangelickiego występuje „Kwartet Polski” (pp Irena Dubiska, Mieczysław Fliederbaum, Mieczysław Szaleski i Zofja Adamska), który zdobył już sobie rozgłos świetnego zespołu i słuszenie może być porównany ze znakomitemi kwartetami europejskimi.

Artyści warszawscy, tworzący wyborny „Kwartet Polski”, wybrali na swój pierwszy występ w Poznaniu szereg arcydzieł literatury kwartetowej (kwartety Haydna i Szymanowskiego) oraz nie grany jeszcze u nas kwintet Zagrebskiego (part fortepianowy odegra prof. Konatkowska).

Należy się spodziewać, że na dzisiejszym koncercie „Kwartetu Polskiego” nie zbraknie nikogo z muzycznych sfer naszego miasta, tem bardziej, że zespół polski gotuje nam prawdziwą ucztę artystyczną.

Transmisji radiowej nie będzie!

Wszyscy mamy w świeżej pamięci mecz pięciarski Polska — Niemcy, który wzbudził tak olbrzymie zainteresowanie, że wielka Hala Reprezentacyjna P. W. K. nie mogła pomieścić wszystkich widzów, którzy wobec tego pilnie słuchali doskonałej transmisji radiowej z tych zawodów. Niedzielny niemniej ciekawy mecz pięciarski „AKB” Siemianowice i „Sokół” Poznań nie będzie transmitowany, wobec czego zaleca się nabywanie biletów w przedsprzedaży w firmie „Dom Sportowy” św. Marcin 14, gdzie mimo niebywale niskich cen bilety nabywać można z 10-proc. ulgą, przyczem do każdego biletu dołącza się bezpłatnie szczegółowy program zawodów. Oba zespoły występują w swych najsilniejszych składach. W ringu sędziować będzie prezes P. O. Z. B. p. por. Łapiński. Zawody, które odbędą się w kinie „Metropolis”, rozpoczynają się punktualnie o godz. 12 w południe.

Trio Braci Greulich

Na wczorajszym koncercie, poświęconym muzyce kameralnej, usłyszeliśmy Sonatę G-dur op. 90 Beethovena. Directimento Es-dur Mozarta oraz kwartet fortepianowy A-dur op. 20 Brahmsa. Wykonawcami byli Gottfried Greulich (skrzypce), Ulrich Greulich (altówka), Karl Greulich (wiolenczela), Elizabeth Gropius - Klipfel (fortepian).

Pierwszym numerem była sonata



Z wystaw w Zakopanem. — Staszek Mróz, ostatni kobziarz na Podhalu — obraz olejny znanego zakopiańskiego artysty-malarza Maksymiljana Hanemana, wystawiony na wystawie „Sztuki Podhalańskiej” w stolicy naszych Tatr.

Beethovena. Sonata G-dur jest stosunkowo najrzadziej grywaną z sonat skrzypcowych Beethovena, chociaż wartość jej muzyczna jest bodaj najwyższa. W wykonaniu jej brakowało dyscypliny rytmicznej.

Directimento Mozarta wykazuje jeszcze wpływy Richtera i Joh. Chr. Bacha. Najbardziej bliskie późniejszego stylu Mozarta są oba menuety.

Zespół braci Greulich wykazał w niem poważny i solidny stosunek do muzyki. Szkoda tylko, że trio posiada tak bardzo niejednolite brzmienie, co powoduje często wrażenie niezestrojenia.

W kwartecie Brahmsa, spadkobiercy stylu Beethovenowskiego, było parę momentów ładnych. Pianistka pokonała trudności techniczne partii fortepianowej.

Zastępca.

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Spieszcie na św. Mikołaja!** W sobotę 5 grudnia, od godz. 4—7 wiecz., urządza Komitet Budowy Przystani dla Harc Drużyny Wilków Morskich na sali Domu Amaratowego przy ul. Słowackiego 19/20 obchód św. Mikołajka, na którym św. Mikołaj rozdawać będzie grzecznym miłośnikom upominki. Sliczną bajkę opowie ciekawym p. Wanda Makowska, artystka Teatru Polskiego Poloneza „indjańskiego” wyprowadzi cudny anioł w towarzystwie św. Mikołaja — Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla dzieci 30 gr.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Odeon” wyświetla film dźwiękowy p. t. „Parada miłości”. Filmy dźwiękowe z Maurice Chevalierem mają już ustaloną reputację. Perypetje królo-

wej, zakochanej w swoim ministrze, ujął Ernest Lubitsch ładnie, włożył w film dużo zdrowego humoru, zabawił go mnóstwem scen bardzo wesołych i niepozbawionych dowcipu, a dźwiękową część doczepił do filmu zręcznie.

Mimo, że talent i piosenka Chevaliera mogłyby śmiało starczyć za resztę, oprawa filmu jest bardzo staranna. W roli królowej Luizy oglądamy jedną z najładniejszych aktorek filmowych, Jeanette Mac Donald. (Ga)

Kino „Harfa” wyświetla film pod tyt. „Henryk IV”. Film przenosi nas w epokę francuskich wojen religijnych. Pojęta Liga Katolicka walczy z Henrykiem IV, jawnie okazującym swe sympatie Unji Protestanckiej. W film oczywiście wpleciony jest interesujący wątek romantyczny.

Z punktu widzenia historii należy zauważyć, że postacie przywódców Ligi Katolickiej w przeciwieństwie do króla są tendencyjnie charakteryzowane ciemnymi barwami. Oprawa kostjumowo-dekoracyjna filmu jest staranna. Całość pod względem dramatycznym jest powiązana dobrze. Akcja toczy się w zym tempie. (Ga)

Kino „Tęcza” wyświetla film pod tyt. „Krzyż na skale”. Film ten jest przykładem, że patos w filmie, użyty w niezbyt wielkich dozach, może rzeczywiście wzruszać i dawać efekty mocne.

Scenariusz jest pomyślany dość naiwnie, natomiast punkty kulminacyjne są wygrane mocno i dlatego film nie pozostaje bez wrażenia. W rolach głównych oglądamy mało znanych aktorów. (Ga)

Telegramy niedoreczone

zalegające w Urzędzie Telegraficznym, ul. Pocztowa nr. 6, I ptr., pokój 123. Telefon 57-00:

1) Warszawa 14 — Karpik, ul. Łąkowa 9, m. 9.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 3. 12. (PAT.) Londyn za zł 1 ft. szt. 23,50; Nowy Jork za 100 zł —; Paryż za 100 zł 286,50; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,41—79,89; Zurych za 100 zł 57,60; Berlin za 100 zł noty większe 47,125 do 47,525; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,25—47,45; Gdańsk za 100 zł 57,51 do 57,63; teleg. wpłaty na Warszawę 57,48—57,60.

GIELDA TOWAROWA

Warszawa, 3. 12. (PAT.) Zboże — Pszenica dworska 28,50—29; zbierana 27,50—28,50; owies jednolity 25—26; jęczmień na kaszę 23,50—24; browarniany 26—27; rzepak zimowy 36,50—38; otręby pszenne schale 17,50—18; średnie 16,50 do 17; żytnie 16,50—17.

Lwów, 3. 12. (PAT.) Zboże — Owies małopolski przemiałowy 25—25,50.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Kino „METROPOLIS” Od piątku, dnia 4 grudnia r. b. — Fascynujący dramat współczesny Kino „METROPOLIS” DZIEWCZĘCE USTA CAŁOWAŁEM NIERAZ...

W rolach głównych: ALFONS FRYLAND — EVI EVA — ELŻBIETA PINAJEFF — HERMAN PICHA

Na scenie melodyjna rewia pod tytułem: „ZDROWIE DAM!” w wykonaniu znakomitych artystów scen polskich: J. Leonowicz, H. Grossówny, W. Zdzitowiecki, Z. Suwalskiego oraz zespołu 6 girls i 2 boysów-akrobatów. — Reżyserja: Witold Zdzitowiecki — Dekorator: Henryk Smuczynski Początek seansów o godzinie 4.30 — 6.30 — 8.30 Kierownictwo baletu: H. Grossówna. — Kapelmistrz: Teodor Kwiatkowski Przedsprzedaż biletów od 11.30—1.30 w poł. Tel. 11-55

NIEULECZALNIE CHORZY

odzyskują zdrowie, pijąc znane ze skuteczności

ZIOŁA lecznicze D-ra BREYERA

zatwierdzone przez Ministerstwo Zdrowia, odznaczone złotymi medalami w Nicei i Brukseli — skuteczne w chorobach: zaflegnienie płuc, gruźlica, astma, katar, wszelkiego rodzaju kaszle reumatyzm, artretyzm, nerwobóle, skrofula, wszelkie zanieczyszczenia krwi, nieczystość cery, wypryski, skórne katar, żółtkowo-kiszkowe hemoroidy, zatwardzenia, biegunka, żółtaczka, wszelkie choroby wątroby i innych organów brzośnych, choroby nerwowe, bezsenność, bóle głowy, otyłość, zwądnienie tetnic i t. d.

Można nabywać niemal w każdej aptece lub składzie aptecznym — albo w wytwórni:

POLHERBA S-ka z o. o. **KRAKÓW - PODGÓRZE**
Skrytka 491

Kto chce leczyć się ziołami — niech zażąda darmo w wytwórni — broszurki: „Jak odzyskać zdrowie” — nw 5719

Generalne przedstawicielstwo, przynoszące pokaźne dochody

do oddania. Samodzielne, przyjemne zajęcie. Potrzebny kapitał w wysokości zł 6000.— Zgłoszenia pod: „J. C. 6641” do Rudolf Mosse, Berlin SW. 100. Tw 682

Drzewo rąbane i opałowe sprzedaje najtaniej

drwalnia P. O. „CARITAS”.

Ceny z dostawą w dom: Koszyk rąbanego drzewa ... zł. 0.70
1 m. drzewa rąbanego ... „ 20.—
1 m. drzewa rżniętego ... „ 19.—
1 m. szczapów ... „ 18.—

Zgłoszenia przyjmuje CENTRALA, Nowy Rynek 13, tel 55 88 i 16-80, oraz Agentury. zw 11 885

Kierownik biura adwokackiego

potrzebny dla większej kancelarii od 1 stycznia. Tylko pierwszorzędne siły, znające język niemiecki, z dobrymi świadectwami, zechcą się zgłosić. Oferty do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod dw 1836

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek, dnia 7 grudnia br. sprzedawać bębe o godz. 10, kolejno w Będlewie, Sroczku Małym i Zaparcinie pow. poznański:
45 jałowic, 13 byczków, 16 żrebiąt, walec i lokomobile „Lanza” rocz. 1897.
Zbiórka 10 minut przed przetargiem przed Urzędem Poczтовым w Będlewie, pow. poznański. np 7309
Skoraszewski, kom. sąd z p.
w Poznaniu, ul. Gen. Prądzyńskiego 12.

Zajęcze

perlice poleca z 198

Józef Głowiński
Poznań — Gwarna 13

1 SPRZEDAŻE

Dla Restauratorów

Szafka do przekąsków cało szklana 105 wysoka 60x60 korzystnie na sprzedaż. Wały Zygmunta Augusta 3, I. piętro. zdp 90 599

60 000 zł

wypożyczę na I hipotekę kamienicy po 15% w stosunku rocznym na 5 lat. Kudliński, ul. Niegolewskich 10a Tel. 6039 z 137

22 ROZMAITE

Obiady

3 dań 80 gr. 4 dań 120 poleca Restauracja Pod Słońcem. Półwiejska 5. Codziennie koncert artystyczny zdp 90 618

24 NAUKA

Kursy stenografii

pisania maszyną. ksiązkowości. Ogrodowa 16. II. zdp 89 851

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 80 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Gospośnia - służąca

uczciwa religijna, zaufana, dobre świadectwa szuka posady zaraz do wszystkiego do dwóch osób. Oferty Kurjer Poznański zdp 90 857

Starsza

panna z dobrymi świadectwami, poszukuje posady gospodyni w.w. zarządczyni na plebanii lub szarlotkowej osoby. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 90 852

Przedpłata

na grudzień 1931, za oba wydania razem wlicznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03, pod osaką miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filija Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej 100 gr., na stronie drugiej 120 gr., przed wiadomościami potocznymi 200 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; wydania wieczornego „dobre” do godz. 11, większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.